

♪ [PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Porozmawiamy dziś o okładkach polskich książek – „Dosłownie. Liternicze i typograficzne okładki polskich książek tysiąc dziewięćset czterdzieści cztery – dwa tysiące dziewiętnaście”. To świeża publikacja, w której znajdują Państwo nie tylko wyjaśnienie czym różni się liternictwo od typografii ale również morze okładek książek z ostatnich niemal osiemdziesięciu lat. Autorem wydawnictwa jest grafik i znawca edytorstwa – Janusz Górski. A ja nazywam się Katarzyna Oklińska – dzień dobry.**

JANUSZ GÓRSKI: Dzień dobry.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Trudno było się panu przedrzeć przez setki okładek? W książce finalnie znalazło się ich dokładnie osiemset siedemdziesiąt trzy.**

JANUSZ GÓRSKI: To znaczy przedrzeć mi się było trudno nie przez setki tylko przez..

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Tysiące.**

JANUSZ GÓRSKI: Tysiące, jeśli nie dziesiątki tysięcy, dlatego że szukałem tych okładek nie tylko w antykwariatach u kolekcjonerów czy w takich punktach, gdzie zostawia się książki osobom, które chcą je sobie wziąć za darmo ale przede wszystkim na allegro. I żeby złapać jakąś fajną okładkę niekiedy musiałem obejrzeć ich kilkaset, a jak nie więcej. Dlatego, że na początku oczywiście te poszukiwania były bardziej skuteczne ale potem, kiedy większość już tych interesujących okładek miałem w swoim katalogu, kupiłem, zeskanowałem ich okładki albo woluty to następne było znaleźć bardzo trudno. Jednak muszę przyznać, że teraz po wydaniu książki, kiedy zdarza mi się czegoś szukać na allegro znajduje jeszcze kolejne, które wcześniej nie znalazłem.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **I jest pewnie żal, pojawia się żal w takich sytuacjach.**

JANUSZ GÓRSKI: Nie. Nie jest to żal bo doskonale zdaję sobie sprawę, że to jest zbiór w pewnym sensie nieskończony jako, że ja bardzo niewiele przedstawiłem, wybrałem okładek wydawnictw specjalistycznych. Takich jak wydawnictwa z nutami, a przede wszystkim wydawnictwo kartograficzne albo wydawnictwa ściśle techniczne. W związku z tym okładek literniczych i typograficznych, których nie znam są naprawdę jeszcze tysiące, przy czym pewnie większość z nich nie jest interesująca dla grafika.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **No i warto mieć na uwadze, że jest to po pierwsze – pierwsze wydanie tej konkretnej książki, a po drugie pierwsze tego typu wydanie w naszym kraju.**

JANUSZ GÓRSKI: Przez dziesięciolecia, jeśli interesowano się polską grafiką to raczej plakatem. Mieliliśmy od lat sześćdziesiątych biennale plakatu, Muzeum Plakatu, które co pewien czas pokazuje nowe wystawy, natomiast książką nikt się nie interesował, grafiką książkową, ilustracją w książce, a już tym bardziej układami typograficznymi czy szatą edytorską. W związku z tym rzeczywiście moja praca jest pionierska z dwóch powodów. Po pierwsze zająłem się w ogóle okładkami książek i to jest podwójnie prekursorskie bo o tym nikt nigdy nie pisał, nawet nie było małych katalogów poświęconych temu problemowi.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **No właśnie. I w tej książce skupia się pan na słowie – co wskazuje sam tytuł „Dosłownie” – udowadniając, że literami można się bawić. I to nie tylko na okładkach poradników czy kryminałów ale również literatury wysokiej. Weźmy na przykład przywołany przez pana przykład – „Cząstki elementarne” Michel Houellebecq’a. Na okładce nie ma żadnego obrazka, ani zdjęcia. Są litery, które jednak tworzą jakiś przekaz.**

JANUSZ GÓRSKI: Możliwości jakimi dysponuje grafik wtedy, kiedy chce opowiedzieć coś za pomocą liter są ogromne i w jakimś sensie ważną częścią tej książki jest pokazanie tego jak

one są ogromne. I to rozwiązanie, które pani przywołała przed chwilą jest dość proste bo posługuje się wyłącznie literą – zreprodukowaną czy wydrukowaną na płaskim kolorze okładki, na apli. Natomiast gdyby na tle pojawiły się jakieś formy graficzne nieprzedstawiające ale dekoracyjne albo sugerujące nastrój wówczas moglibyśmy wzmóc działanie okładki na przykład spowodować, że ona zapowiada coś głośnego albo odwrotnie, sugeruje treść liryczną.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Ale zanim Michel Houellebecq i książka, która została wydana w tym, w dwa tysiące dwudziestym roku jest całe mnóstwo okładek i historii ich tworzenia. Zaczyna snuć pan swoją opowieść po drugiej wojnie światowej, a właściwie w jej trakcie bo w tysiąc dziewięćset czterdziestym czwartym roku, kiedy wydawano już pierwsze – mówię pierwsze takie powojenne – pierwsze takie książki na Lubelszczyźnie konkretnie.

JANUSZ GÓRSKI: Tak. Historia polskiej książki powojennej bardzo silnie spleciona jest z historią polityczną polski, z historią polityki kulturalnej władz. W związku z tym śledząc dzieje okładek można poniekąd dowiedzieć się czegoś o tym jak zmieniały się poglądy tych co rządili krajem na kulturę, a nawet jak zmieniał się poglądy na politykę. Dojście do władzy Edwarda Gierka w siedemdziesiątym roku, po wydarzeniach grudniowych, przyniosło zasadniczą zmianę w naszej gospodarce, zmieniło obraz pod względem politycznym ale także zasadniczo zmieniło formę rozwiązań graficznych stosowanych, projektowanie okładek, w plakacie, w wydrukach reklamowych i tak dalej.

KATARZYNA OKLIŃSKA: W tej publikacji śledzi pan lody polskich okładek książek. Poznajemy zwyczaje typograficzne w poszczególnych latach – tak jak pan przed chwilą powiedział. Czy któryś okres historii szczególnie przypadł panu do gustu? Czy może jest tak, że ciągle nie czuje się pan pod tym względem usatysfakcjonowany? I ciągle czeka na coś co dopiero nadejdzie, na taką masową skalę.

JANUSZ GÓRSKI: To znaczy ja jestem bardzo usatysfakcjonowany, ponieważ uważam, że osiągnięcia polskiej sztuki edytorskiej powojennej są w niektórych przypadkach wybitne

i z powodzeniem mogłyby budzić podziw na całym świecie. Jak zresztą budziły w tamtym czasie, ponieważ nasza grafika projektowa w latach pięćdziesiątych, w drugiej połowie lat pięćdziesiątych, w latach sześćdziesiątych nie tylko budziła uznanie ale także projekty były reprodukowane w najważniejszych periodykach Zachodnioeuropejskich poświęconych grafice. Jak w „Grafisie” chociażby Szwajcarskim. Były robione edycje książek wydanych w Polsce w identycznej szacie graficznej w krajach europejskich – to najlepiej świadczyło o tym, że ta nasza szkoła grafiki książkowej była doceniana zagranicą. Najciekawszym okresem jest okres, który zaczął się u schyłku socrealizmu, czyli gdzieś koło roku pięćdziesiątego trzeciego, po śmierci Stalina. A jego schyłek jest zbieżny z tym właśnie dojściem do władzy Gierka, czyli z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. W tym czasie nie mówimy prawie o typografii, ponieważ liternictwu nadaje sens taki, że są to projekty robione ręką.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Właśnie. We wstępie do książki rozbija pan podtytuł na pojedyncze słowa i tłumaczy co miał na myśli. Musimy zatem teraz wyjaśnić czym różni się liternictwo od typografii. Co dla pana pewnie jest oczywistością ale dla mnie, przyznam – zagadką. Dopiero pana książka otworzyła mi oczy.

JANUSZ GÓRSKI: No to nie jest tak, że dla mnie to jest oczywiste bo nawet współcześnie bardzo często te terminy są utożsamiane nie tylko przez laików ale także przez fachowców i starałem się rzeczywiście uporządkować terminologię. W pierwszym rozdziale podałem definicję obu tych terminów, czyli i liternictwa i typografii. Najprościej mówiąc liternictwo jest robione ręką, ono może być zrobione z rurek szklanych i powstanie w ten sposób neon ale jest robione ręką, kute w kamieniu, odlewane w metalu. Natomiast typografię rezerwuje dla tych liter, które zostały zrobione mechanicznie, czyli dawniej w książce drukowanej z czcionek metalowych, wcześniej drewnianych, teraz produkowanych z fontów ale także wyświetlanych na ekranach komputerów czy na ekranach smartfonów. I tutaj wydaje mi się, że ten rodzaj rozróżnienia o tyle jest pomocny, że właśnie w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych, o których zacząłem mówić litery malowano ręcznie na okładkach. Do rzadkości należały książki z literaturą piękną, w której na obwolucie albo na okładce wydawca umieszczał litery z czcionek drukarskich, wydrukowane ze składu drukarskiego. Najczęściej, prawie zawsze były to okładki malowane ręcznie. W Akademiach Sztuk Pięknych uczono liternictwa, czyli umiejętności odręcznego pisania liter i mistrzowie

w tym fachu tacy jak Ewa Fryszak, Władysław Brychczyński, właśnie Marian Stachurski – byli to ludzie, którzy pięknie pisali różnymi odmianami pisma, różnymi krojami, posługując się tylko pędzelkami, piórkami albo innymi narzędziami..

KATARZYNA OKLIŃSKA: Myśli pan, że jesteśmy świadkami pewnej zmiany? Że to pokolenie odchodzi i nie będzie następnego, które będzie kontynuowało tę sztukę?

JANUSZ GÓRSKI: To pokolenie już odeszło, ponieważ najstarsi, ci którzy pamiętają lata sześćdziesiąte, gdzie wtedy pracowali mają już dzisiaj około dziewięćdziesięciu lat więc poza Józefem Wlikoniem, którego podziwiać należy za to, że ciągle trzyma w ręku pędzel i pracuje. Większość jednak już odłożyła te narzędzia i dzisiaj mamy do czynienia raczej z pewnego rodzaju odrodzeniem zainteresowania pismem odręcznym. I to jest o tyle nie dziwne, że żyjemy wśród ogromnej ilości liter mechanicznych, nawet jeśli projektowane są coraz częściej w sposób bardzo wysublimowany, elegancki to jednak one są mechaniczne. Nie ma w nich tego co jest w żywej literze, czyli niedoskonałości. Paradoksalnie w naszym świecie, który jest mechaniczny, uporządkowany – doskonałych w pewnym sensie technicznym brakuje nam tego co jest robione ludzką ręką. I stąd duże zainteresowanie w ostatnim czasie kaligrafią.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Możemy mieć nadzieję w takim razie, że kaligrafia zagości w projektach okładek książek. Chciałabym też nawiązać do tych skaz i niedoskonałości. To prawda co pan mówi. Można by było tutaj przywołać choćby znaczki pocztowe, które jeżeli mają skazę są najlepiej opłacalne i najbardziej wartościowe dla kolekcjonerów. Ale wróćmy do tych naszych dwóch haseł – liternictwo i typografia. Stosuje pan te hasła, te słowa, wymiennie, co nie zmienia faktu, że różnica w znaczeniu pozostaje. Czytając pana książkę i oglądając te wszystkie okładki łatwo sobie uświadomić jak duża jest siła przekazu w zależności od wyboru kroju pisma i sposobu umieszczenia napisu. I to nie tylko pod względem estetycznym ale znaczeniowym. Myśli pan, że na co dzień czytający i kupujący książki, czyli my – żeby nie było, że odżegnuje się od tych „onych” – zdajemy sobie z tego sprawę? Słowem – czy myślimy o liternictwie i typografii? I czy je w ogóle zauważamy?

JANUSZ GÓRSKI: No chyba nie zauważamy, dlatego że komunikat, który przenoszą litery jest odbierany przede wszystkim jako informacja, która została za pomocą tych liter zakodowana i przekazana. Odbieramy pewnie na poziomie emocjonalnym, jeśli litery są pięknie ułożone to większe mamy zaufanie do dawcy komunikatu, ponieważ domyślamy się, że jest osobą wrażliwą na estetyczne względy. Być może powiększa to jego wiarygodność. Niekiedy litery mogą wpłynąć na emocje odbiorcy, jeśli na przykład grafik złoży teksty tytułu wielkimi, mocnymi, czarnymi literami na czerwonym tle może spowodować, że odbiorca poczuje się albo zaniepokojony albo przestrzeżony przed czymś. Ale myślę, że nie zada sobie świadomie pytania – co spowodowało to odczucie? Raczej będzie to działanie utajone, nieświadomie odbierany komunikat pozawerbalny.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Ale jednak odbierany. Właśnie chciałabym zwrócić uwagę na to, że mimo że nie myślimy o tym w taki bezpośredni sposób – świadomy – to jednak ten komunikat do nas dociera, podprogowo.**

JANUSZ GÓRSKI: Na pewno tak, a do tego jeszcze dodajmy coś co jest niebagatelne w dzisiejszych czasach, czyli marketing. Dobrze zaprojektowana okładka skutecznie sprzedaje książkę. Jednak w natłoku, ogromnym natłoku różnego rodzaju ofert dokonujemy ocen nie zawsze kierując się radą kogoś. Niekiedy na decyzję może wpłynąć właśnie to, że zauroczy nas coś, przyciągnie nasze oko.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Rozmawiamy o literach, o ich wyglądzie więc muszę zapytać specjalisty skoro mam ku temu okazję – Czcionka, font, czy krój pisma? Jak powinniśmy mówić?**

JANUSZ GÓRSKI: Próbuję o tym pisać. Zresztą to zabawne w książce, która liczy w sobie czterysta szesnaście stron. Pierwszych sto pięćdziesiąt stron poświęciłem wyjaśnianiu definicji okładki literniczej i typograficznej. To najlepiej dowodzi, że te kwestie terminologiczne nie są w tej dziedzinie sprawą prostą.

KATARZYNA OKLIŃSKA: (wtrącenie) **To prawda.**

JANUSZ GÓRSKI: I błahą. Jeśli chcemy oczywiście dobrze to rozumieć. Na przykład żeby podać przykład troszeczkę z innej dziedziny nieustannie mam problem z określeniem folder, które powszechnie zostało utożsamione z jakimkolwiek drukiem reklamowym. A przecież wystarczy przywołać źródło angielskie żeby domyśleć się, że folder to jest coś co jest składane po prostu. I to samo jest z czcionką, krojem i fontem. Tutaj wydaje mi się, że mimo że wielu purystów domaga się, czy chciałoby żeby przywrócić życie czcionki i zastąpić nim angielskie słowo font. Ja jestem przeciwny temu pomysłowi, dlatego że czcionka to jest ta litera, która historycznie uformowana została na prostopadłościanie – najpierw drewnianym, potem metalowym – w określony sposób z odsadkami, czyli takimi marginesami, które pozwalają literą nie stykać się ze sobą w druku. Krój Pisma to jest jego forma graficzna. Krój pisma odnosi się zarówno do czcionki jak i do fontu, czyli możemy powiedzieć, że na czcionce pojawiła się litera o kroju na przykład Bodoni. I tak samo font, może mieć krój Bodoni. Krój został zaprojektowany przez rzemieślnika, który wykonywał czcionki, odlewał czcionki, czy rzeźbił czcionki i krój jest rodzajem projektu graficznego, odmianą projektu graficznego. W związku z tym te trzy słowa mają zupełnie różne znaczenia, ponieważ font z kolei to oczywiście jest krój zapisany za pomocą cyfrową, czyli w komputerze czy w telefonie. I tu jest taka prosta próba definicji tych trzech słów, o które pani pytała.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Bardzo dziękuję. Myślę, że z biegiem lat tych słów, które mają wielorakie zastosowanie i wiele osób stosuje je zamiennie, a tak naprawdę znaczą co innego będzie coraz więcej bo niestety albo stety – to też jest temat na inną rozmowę – słowa z obcych języków, szczególnie z języka angielskiego będą przedostawać się do języka polskiego. Ale podczas tej rozmowy nie możemy nie poruszyć tematu okładki książki, o której rozmawiamy. Jest dość prosta co umacnia przekaz. Sam ją pan zaprojektował?**

JANUSZ GÓRSKI: No oczywiście. Ja jestem projektantem książek więc byłoby dziwne, gdyby..

KATARZYNA OKLIŃSKA: (wtrącenie) **Byłoby dziwne, to prawda.** (śmiejch)

JANUSZ GÓRSKI: Na marginesie, apropos tego o czym pani wspomniała, czyli o tym pojawianiu się coraz liczniejszych słów angielskich w polszczyźnie myślę, że nie zawsze należy z tym walczyć, ponieważ mam codzienny problem ze spolszczeniem różnych elementów programów komputerowych.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Słowem – nie ma co uciekać przed koniecznością, która i tak nas dopadnie prędzej czy później. Ale teraz wróćmy do okładki pana książki. Książki „Dosłownie”.**

JANUSZ GÓRSKI: No tam po prostu jest tytuł. Nic więcej. (śmiej)

KATARZYNA OKLIŃSKA: (śmiej)

JANUSZ GÓRSKI: Jedyne co zabawne – są dwie wersje tej okładki. Wersja Czystego Warsztatu – biała, i wersja Karateru – czarna. Ale poza tym jest to prosta okładka liternicza, której głównym celem jest przekazanie informacji i też to co nazwałem tą informacją ukrytą, że całość jest uporządkowana, poddana logice, systematyczna, przez to wiarygodna.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Ale litery są ułożony w sposób nie bardzo oczywisty, powiedziałabym dość nowoczesny, ponieważ dotyczą krawędzi okładki.**

JANUSZ GÓRSKI: Litery słowa „Dosłownie” – głównego tytułu książki – dzielą się na trzy sylaby „Do”, „Słow”, „Nie” i żeby nie wprowadzać dywizów, które na okładce są niezgrabne, wyglądają dziwnie dosunąłem rzeczywiście wszystkie trzy sylaby do prawej krawędzi książki, na wspan – jak to się określa fachowo, czyli one są równe ale jak ktoś to się określa...

KATARZYNA OKLIŃSKA: (wtrącenie) **Do prawej.**

JANUSZ GÓRSKI: Do prawej, w chorągiewką do prawej ale dzięki temu mogłem nie umieszczać dywizów, czyli znaków dzielenia wyrazów. Dzięki temu mamy bardziej pod względem graficznym bardziej spójna i bardziej taką silnie działającą kompozycje typograficznie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **I z jednego słowa zrobiły się trzy. Kolorystyka też stonowana, chociaż pojawia się kolor pomarańczowy. Czy on ma tutaj znaczenie?**

JANUSZ GÓRSKI: To znaczy to jest taki kolor – określa się go raczej ceglany, to jest jednak bliżej czerwieni, niż pomarańcza. Mam nadzieję, nie wiem, to zależy od oświetlenia. Oczywiście kolory takie jak czarny, czerwony na białym tle są absolutnie podstawowymi kolorami drukarskimi i w związku z tym ja też staram się bardzo często używać tych podstawowych kolorów, czyli czarnego do drukowania liter, czerwonego do elementów, które w jakiś sposób wyróżniają tekst czy różnicują tekst i białego po prostu koloru tła.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **To ja na wyjaśnienie na koniec dodam, że oglądam okładkę na ekranie komputera co może mi trochę zamazywać obraz i zniekształcać ten kolor, chociaż nawiasem mówiąc – tak może trochę nieładnie – jestem po tej męskiej strony mocy i mam problem z właściwym nazwaniem koloru, który widzę co w rozmowie z panem może być rzeczywiście problematyczne bo jest pan specjalistą i ma pan do tego oko więc proszę mi to wybaczyć. Bardzo dziękuję za naszą rozmowę. Naszym gościem był grafik i znawca edytorstwa – Janusz Górski. A także autor książki – „Dosłownie. Liternicze i typograficzne okładki polskich książek tysiąc dziewięćset czterdzieści cztery – dwa tysiące dziewiętnaście”.**

JANUSZ GÓRSKI: Dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.